

Koniec Świata, Blues o Robotniczej Krwi

Gdy bladym świtem tramwaj dzwoni
Wstaje zmęczony i myje twarz
Dwie kromki z masłem i kiełbasa,
Aby w fabryce być na czas
Jeszcze go księżyc odprowadza
Nim słońce zdąży się obudzić
Mija znajome mu ulice
Mija pomniki wielkich ludzi
Tak płynie robotnicza krew strumieniem po pospolitej ziemi
I zachrypnięty śpiewa chór
O tym co szablą odbierzemy
Pociąg na dworcu i perony
Fermentacja społecznych klas
Ten pociąg wozi go do pracy
A innych zaś daleko w świat
Lecz nie dla niego wielkie kraje
Sam też najdalej był w Warszawie
Tam gdzie poselskie psy szczekają
A karawana jedzie dalej
W skrzynce niezapłacone listy
Te co przychodzą wciąż od nowa
W kieszeni w kurtce magnetyczna
Karta do pracy zegarowa
Jeszcze go majster gdzieś pogoni
Zazgryta pod butami żwir
Pot spłynie po zmęczonej skroni
Nim drugiej zmiany zacznie rytm
Wspomina marsze, wiece, strajki
I triumfy ku ojczyzny chwale
Jak robotników pot i krew
W biało czerwoną wsiąkały flagę
Jedno po latach co zostało
Wszak wspólny cel okryła marność
Na oknie w zawodowych związkach
Starta nalepka solidarność